Rocznik XVIII. Lwów, 1. Lipca 1905. Nr. 13.

GORZELNIK

Organ poświęcony polskiemu przemysłowi gorzelniczemu.

Wydawca: Polskie Towarzystwo gorzelnicze. — Redaktor odpowiedzialny: Gierasieński Feliks, ul. Miłkowskiego l. 2.

Prosimy o przedpłatę na II-gie półrocze!

Sprawozdanie

z Walnego Zgromadzenia Członków Polskiego Towarzystwa gorzelniczego, odbytego we Lwowie, w gmachu c. k. Politechniki (sala wykładowa Prof. Niementowskiego), w dniach 29 i 30 czerwca 1905 r.

Na zaproszenie prezydyum Polskiego Towarzystwa gorzelniczego — ogłoszone w poprzednim numerze — zjechali się członkowie Towarzystwa z całej Galicyi w niezbyt licznym komplecie, — mianowicie stawili się pp.:

Albinowski Kazimierz, Bieniewski Mieczysław, Buchelt Henryk, Buchelt Wirgiliusz, Chmura Franciszek, Cholewiński Andrzej, Füchsel Karol, Geneja Błażej, Geneja Franciszek, Gierasieński Feliks, Guniewicz Franciszek, Hrycak Piotr, Jaworski Bolesław, Jenik Antoni, Klubnik Aleksander, Kulpiński Jan Maciej, Kowal Adolf, Kowal Jan, Kowal Kasper, Latawiec Franciszek, Małecki Tomasz, Metzker Jakób, Morawski Stanisław, Nejtek Józef, Pępiak Bartłomiej, Pępiak Aleksander, Popiel Jakób, Schulz Filip, Siedlecki Tytus, Stańczykiewicz Jan, Staniszewski Władysław, Stojański Karol, Stojański Bronisław, Stralberg Markus, Szymański Floryan, Terlecki Walery, Trznadel Stanisław — razem 37.

Przybyło również i kilku gości ze stanu urzędników prywatnych. — Ze sfery pracodawców i fabrykantów urządzeń gorzelnianych (z wyjątkiem p. Matzkera Jakóba, kotlarza z Jarosławia) nikt się nie jawił, — świadczy to smutnie o słabem interesowaniu się techniką gorzelnianą.

Wskutek nieobecności przewodniczącego — zagaił Zgromadzenie w pierwszym dniu obrad p. Jaworski Bolesław, zastępca przewodniczącego. Skonstatowawszy wymagany komplet i wezwawszy na sekretarza redaktora „Gorzelnika" — otwiera posiedzenie prosząc w swej przemowie zebranych, o pobłażliwość, albowiem wcale niebył na przewodniczenie przygotowany, gdyż dopiero w przeddzień dowiedział się, że p. Jenika na posiedzeniu nie będzie. Pan Jenik wniósł na jego ręce pisemną rezygnację z godności przewodniczącego i dlatego należy nam się zastanowić, w jaki sposób porozumieć się mamy z p. Jenikiem, aby wytrwał do końca kadencyi ewentualnie — jeżeli usiłowanie okaże się bezskutecznem — postanowić trzeba, kto nadal ma objąć po nim przewodnictwo w Towarzystwie. — Zawiadamia następnie p. Jaworski zebranych o zaszczytnem odznaczeniu Polskiego Towarzystwa gorzelniczego za wystawione okazy na spirytusowej wystawie zeszłorocznej w Wiedniu, dyplomem honorowym i medalem bronzowym. Uznanie to poniekąd wynagradza nam koszta, zabiegi, trudy i różne nieprzyjemności, jakieśmy z przyczyny udziału w tej wystawie ponieść musieli.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego redaktor „Gorzelnika" Feliks

Gierasieński prostuje niemiłą omyłkę drukarską, jaka wkradła się do zaproszenia wydrukowanego w N-rze 12 — zamiast: „sala prof. Nikodemskiego“ — powinno było być: „sala prof. Niementowskiego“.

Następnie stawia wniosek, by Zgromadzenie wybrało ze swego grona dwóch delegatów dla porozumienia się z p. A. Jenikiem i uproszenia go, aby wniesioną rezygnację cofnął.

Po krótkich wyjaśnieniach ze strony p. B. Jaworskiego i wnioskodawcy, Walne Zgromadzenie wniosek ten niemal jednogłośnie przyjęło, a na delegatów wybrano pp. Gierasieńskiego Feliksa i Trznadla Stanisława.

Drugi punkt porządku dziennego opuszczono z powodu, że sprawozdanie z czynności Wydziału składać miał sam przewodniczący Towarzystwa, który kierował pracami przez cały rok.

Przy sprawozdaniu kasowem skarbnika Towarzystwa p. Jana Stańczykiewicza, wywiązała się bardzo ożywiona, a nawet nieco gorączkowo prowadzona dyskusja. — Pan Jan Stańczykiewicz zgłosił równocześnie rezygnację z urzędu skarbnika, motywując ją nieprzyjemną dla niego uchwalą Zjazdu okręgowego w Siebieczowie, która osobiście dotknęła go i naraziła na uwłaczające posądzenia.

Jakkolwiek Zgromadzenie rezygnacyi p. Jana Stanczykiewicza nie przyjęło, gdyż pod względem prowadzenia skarbnikostwa nie ma mu nic do zarzucenia, owszem z uznaniem podnosi starania i prace p. Stańczykiewicza ponoszone przy ściąganiu zaległości wkładek, to jednak nie może mu pochwalić samowolnego utworzenia u siebie pośrednictwa w nadawaniu posad za pomocą niewłaściwie ułożonych ogłoszeń, pośrednictwo bowiem należy do zakresu czynności wydziału, a względnie przewodniczącego.

W dyskusyi nad tą kwestją zabierali głos pp.: Cholewiński, Małecki, Trznadel, Latawiec, Jaworski, Gierasieński, Stańczykiewicz i kilku innych. — W końcu w głosowaniu Walne Zgromadzenie oświadczyło się zgodnie z uchwałą Zjazdu w Siebieczowie t. j., by imieniem Towarzystwa polecał kandydatów na wolne posady wyłącznie tylko przewodniczący. — Uchwalono również, aby wezwać Biuro załatwień p. Ksaw. Burzyńskiego do usunięcia z tablic wystawowych napisu „zastępstwo Polskiego Towarzystwa gorzelniczego „i t. d.“ — gdyż stosunek z tem biurem — jeszcze na mocy dawniejszej uchwały Walnego Zgromadzenia — został rozwiązany.

Do komisyi szkontrującej wybrano pp.: Latawca Franciszka, Buchelta Wirgiliusza i Trznadla Stanisława.

Do złożenia sprawozdań ze Zjazdów okręgowych nie zgłosił się żaden z delegatów, zaś p. Jaworski, jako delegat okręgu Sokalskiego oświadcza, że sprawozdania z obu zjazdów tego okręgu — w Sokalu i Siebieczowie — były zamieszczone w „Gorzelniku“, zatem są już wszystkim znane.

Wniosków wydział Towarzystwa nie stawiał z powodu, że członkowie wydziału byli na posiedzeniu nieobecni (z wyjątkiem p. Jaworskiego).

Tyle omówiono w pierwszym dniu posiedzeń. Przed rozejściem się zapowiedział przewodniczący, że następne posiedzenie odbędzie się nazajutrz dopiero o godzinie 2-giej popołudniu.

Uczestnicy Zgromadzenia podążyli ku miastu na obiad, a później zwiedzali miasto i jego osobliwości. Snuły się też po mieście grupy gorzelników, a w każdej z nich rozprawiano żywo, bo ich niepokoił dalszy los Towarzystwa z powodu wcale nieoczekiwanej i niepożądanej rezygnacyi najpracowitszego w instytucyi działacza — p. Antoniego Jenika.

Drugi dzień obrad.

Przedpołudnie następnego dnia (30 czerwca b. r.) komisja szkontrująca zużytkowała na skontrolowanie rachunków skarbnika, zaś reszta obecnych w dalszym ciągu zwiedzała miasto, robiła zakupy i rozprawiała grupami — siląc się odgadnąć przebieg następnego posiedzenia.

W piątek 30 czerwca 1905., o godzinie 3-ciej po południu zgromadzili się uczestnicy ponownie w sali prof. Niementowskiego.

Na wstępie posiedzenia nastąpiło krótkie wyjaśnienie sytuacyi i powodu wniesienia rezygnacyi przez p. Antoniego Jenika. — Zgromadzeni, już teraz osobiście — poprosili przewodniczącego, by wytrwał na

swem stanowisku i na wniosek p. Jaworskiego przez huczną aklamację nie przyjęli jego rezygnacyi.

Pan Jenik, podziękowawszy za życzliwość i zaufanie, objął zatem przewodnictwo obrad i rozpoczęło się wyczerpywanie porządku dziennego.

Przedtem jeszcze złożył p. Jenik — w dłuższem przemówieniu — sprawozdanie z czynności wydziału, które w ubiegłym roku — z powodu różnych rozterek i ubocznych wersyj — nie mogły być tak owocne, jakby z porządku rzeczy wypadało. — Zaznaczył, że wskutek starania zarządu Towarzystwa, Wydział krajowy podwyższył subwencję dla Towarzystwa z 400 na 500 koron.

Zjazdów okręgowych udało się urządzić tylko trzy — w Sokalu, Dębicy i w Siebieczowie, gdyż inni delegaci nie mogli zorganizować zjazdów dla braku uczestników, chętnych do wspólnych obrad. — W tem miejscu odczytuje przewodniczący list p. Witowiaka, delegata sanockiego, w liście tym usprawiedliwia się on, że na rozpisane zaproszenie na zjazd w Sanoku, przybył tylko jeden z kolegów.

Na temat urządzania zjazdów okręgowych wywiązała się krótka dyskusja, w której zabierali głos p. Małecki, wyjaśniając trudności urządzania zjazdów wobec apatyi i obojętności gorzelników i sfer w gorzelnictwie interesowanych, — p. Nejtek był zdania, by z uwagi na coraz większe zaleganie członków z wkładkami — na zjazdach ogłaszać spisy zaległości; p. Szymański domagał się, by dla okręgu Brzeżańskiego zamianowano osobnego delegata.

Rozpoczął wreszcie serję odczytów p. A. Jenik, wygłaszając gruntownie i pięknie opracowaną rozprawę pod tytułem: „Kilka uwag o naszym zawodzie gorzelniczym“.

Zgromadzeni nagrodzili prelegenta długotrwałemi oklaskami i zażądali umieszczenia jego odczytu w »Gorzelniku“. (W następnym numerze uczynimy uchwale zadość. *Przyp. redakcyi*).

Następnie p. Jaworski wygłasza odczyt nadesłany przez honorowego prezesa Towarzystwa p. Hordyńskiego Kazimierza — pod tytułem: „O trudnej przeróbce tegorocznych ziemniaków“. — Po kaskadzie oklasków rozwinęła się ożywiona pogadanka naukowo-zawodowa nad tematami poruszonymi w odczytach. Omawiano stosunki pracy, wynagrodzenia i trudnego położenia gorzelników, opisywano trudności techniczne, jakie gorzelnicy w ubiegłej kampanii mieli do zwalczenia przy przerabianiu niedojrzałych ziemniaków, tudzież poruszono wiele innych kwestyj zawodowo-technicznych. — Podniesiono trudności robienia rozbiorów chemicznych i technologicznych z powodu braku stacyj doświadczalnych, tem więcej, że nowo otwarta przy c. k. szkole przemysłowej w Krakowie stacja do rozbioru i oceny postępowania technicznego w gorzelniach — używa stosunkowo za drogiej taryfy, a zatem gorzelnicy nie mogą się do tej instytucyi zwracać na własny rachunek, właściciele zaś o kosztach tego rodzaju słyszeć nie chcą.

Możność łatwego i taniego osiągnięcia oceny ze strony takiej stacyi, przyczyniłaby się niepomiernie do ugruntowania zaufania w pracodawcach do gorzelników, którzy dziś nie mają sposobu przekonania ich o należytem zastosowaniu postępowania technicznego i o możliwie dobrem — w danych warunkach — wyzyskaniu płodów surowych. Przychodzi to gorzelnikom tem trudniej, że waga Reimana skonstruowaną jest do oceny ziemniaków normalnie wyrośniętych i zebranych, zaś w ziemniakach niedojrzałych, nadpsutych lub zmarzniętych — nie wykazuje ona prawdziwej zawartości skrobi. — W powyżej przytoczonych rozprawach zabierali głos przeważnie pp. Małecki, Guniewicz, Jenik, Nejtek i inni.

Nastąpił trzeci odczyt redaktora Gierasieńskiego, zatytułowany: „Stosunki gorzelnictwa i jego pracowników w Galicyi“. — Zebrani nagrodzili autora gromkimi oklaskami i gratulacjami — żądając zamieszczenia odczytu w „Gorzelniku“.

Przewodniczący p. Jenik, odczytał pismo Oddziału stryjskiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego, wystosowane do Walnego Zgromadzenia z zawiadomieniem, że delegatem tegoż oddziału na Zjazd gorzelników zamianowano p. Guniewicza Franciszka, który przedstawi zebranym korzyści wynikające z używania odżywki drożdżowej Bauera. — W liście tym prezes

oddziału stryjskiego p, br. Brunicki Julian, życzy zebraniu pomyślnego przebiegu obrad i oświadcza gotowość ułatwienia gorzelniom nabycia ekstraktu drożdżowego Bauera, gdyż oddział stryjski objął zastępstwo na Galicyę fabryki raabskiej.

Pan Guniewicz Franciszek rozpoczął tedy wielce pouczający i interesujący wykład o skutkach używania tak zw. „martwego słodu". — W dalszym ciągu omawiał p. Guniewicz — ze strony naukowej — trudności przerabiania ziemniaków niedojrzałych, a w końcu obszernie okreslił zasady metody Bauerowskiej, zachęcając do stosowania jej w gorzelniach naszych, jako postępowanie najodpowiedniejsze z pomiędzy metod, dotychczas znanych — Prelegent zakończył swoje wywody rozdaniem deklaracÿi i broszur bauerowskich.

Prelekcja p. Guniewicza odszczególniała się niepospolitą wiedzą naukową z zakresu technologii, chemii i fizjologii gorzelniczej, gładkością wyrażania się i jasnem wypowiadaniem poglądów.

Przewodniczący ciepłemi słowy podziękował p. Guniewiczowi za interesujący wykład — również w imieniu zebranych złożył podziękę na ręce delegata — stryjskiemu Oddziałowi Towarzystwa gospodarczego i jego prezesowi p. br. Brunickiemu za wysłanie delegata na Zgromadzenie nasze i za złożone w liście życzenia. — Również wyraził przewodniczący innym prelegentom podziękę za wygłoszenie odczytów, opracowanych w sposób pouczający i zajmujący uwagę słuchaczów.

Na zakończenie serji odczytów podał zebranym p. Latawiec Franciszek obszerny, szczegółowy opis deflegmatora swego pomysłu, będącego już w użyciu w gorzelni Siebieczowskiej.

Pan Latawiec zaapelował do zebranych kolegów, aby polegając na orzeczeniu Zjazdu okręgowego w Siebieczowie, poparli w całym kraju zastosowanie po gorzelniach deflegmatora jego pomysłu. — Zgromadzenie przyjęło opis wynalazcy hucznym aplauzem, a przewodniczący złożył mu gratulacyę z okazyi urzeczywistnienia tak udałego pomysłu, który p. Latawca stawia w rzędzie polskich wynalazców gorzelniczych.

Po odczytach i rozprawach naukowo-zawodowych, które sporo czasu zajęły, nastąpiło urozmaicenie obrad przez kwestję osobistej natury. Ponownie — niewiedzieć dlaczego — p. Stanczykiewicz nie zadowolony formą załatwienia jego rezygnacyi, żądał koniecznie głosowania kartkami za przyjęciem lub odrzuceniem jego rezygnacyi, a nadto postawił Zgromadzeniu warunki, pod jakimi skarbnikostwo ponownie obejmie.

Zebrani powtórnie, a teraz już jednogłośnie, odrzucili jego rezygnację, lecz gdy p. Stańczykiewicz, uparcie domagał się głosowania kartkami — przewodniczący zmuszonym był zarządzić je.

Kartkowe głosowanie dało wynik wręcz przeciwny. Na 29 głosujących otrzymali: P. Latawiec Franciszek głosów 22, p. Stańczykiewicz Jan tylko 6 głosów, a p. Buchelt Henryk 1 głos. — Wybrano więc skarbnikiem Towarzystwa p. Latawca Franciszka w Siebieczowie (o. p. Moszków), który niezwłocznie, wobec całego Zgromadzenia, odebrał księgi rachunkowe i remanent gotówki od p. Stańczykiewicza i objął urząd skarbnika, pobierając zaraz wkładki od zgłaszających się członków.

Jako miejsce przyszłorocznego zjazdu Walnego Zgromadzenia, uchwalono miasto Lwów.

Podziękowaniem za udział w Zgromadzeniu i wezwaniem zebranych do gorliwej pracy dla dobra Towarzystwa — zakończył przewodniczący i zamknął posiedzenie.

F. Gierasieński.

Jak w Galicyi budują i przerabiają gorzelnie?

W kraju naszym posiadamy niespełna 800 gorzelń, niemal wyłącznie rolniczych, a więc takich, co stanowią przemysł służący za jeden z głównych środków podniesienia rolnictwa, prowadzonego na większych obszarach majętności ziemskich.

Większych obszarów rolniczych kraj nasz liczy jeszcze bardzo wiele, w których należałoby gwoli ulepszenia uprawy roli, podniesienia jej wydajności i rozwinięcia hodowli bydła, pobudować gorzelnie. —

Niestety stosunki posiadania i zasoby tych majętności, utrudnienia fiskalne, wreszcie ogólny stan handlu spirytusowego, tudzież dotychczasowy sposób zużytkowania spirytusu w naszym kraju — przeszkadzają powstawaniu nowych gorzelń. — A przecież były czasy, kiedyto w Galicyi i na Bukowinie fungowało około 6000 gorzelń (w latach 1820—1836).

Dla rolnictwa galicyjskiego przydałoby się, aby pędzono w kraju przynajmniej trzy razy tyle gorzelń, jak obecnie, lecz co począć wówczas z produkcyą spirytusu w takim stopniu zwiększoną, skoro niema u nas do tej pory ani organizacyi producentów, ani związku handlowego dla spirytusu. — Wobec tego nowo powstające gorzelnie — pozostawione własnej przemyślności — nie mogą samodzielnie utrzymać konkurencyi z gorzelniami, od dawna już fungującemi, a więc posiadającemi już jakie takie stosunki z ogniskami handlu spirytusowego, co ważniejsza mającemi mniej więcej odpowiedni udział w kontyngencie wyrobu. Nowym gorzelniom zdobycie stosownego do ich warunków kontygentu przychodzi z każdym rokiem coraz trudniej, zaś fabrykacya „exu" tylko przy wyjątkowo wysokich cenach opłaca się.

Pomimo, że Galicya posiada za mało gorzelń rolniczych w stosunku do liczby i potrzeb jej gospodarstw rolnych, to przecież — na ogół licząc — produkcya spirytusu wypada w tych gorzelniach stosunkowo za drogo, a dlaczego? — Oto większa część gorzelń jest urządzoną w sposób primitywny, nie odpowiadający wymogom postępu tegoczesnej techniki gorzelnianej.

Z drugiej strony wiele z gorzelń, mających pretensyę do postępowych urządzeń, są skontruowane w sposób wadliwy — dorywczo urządzono je bez planu, zawodowo i praktycznie obmyślanego.

Właściciel majątku (niemal zawsze tylko encyklopedyczny znawca rolnictwa i technologii), zamierzając budować gorzelnię zwiedza przedewszystkiem kilka lepiej urządzonych gorzelń w sąsiedztwie — wypytując, jakie firmy fabryczne je budowały, a upodobawszy sobie ten lub ów system — rozpisuje dziesiątki listów do firm urządzających gorzelnie o plany i kosztorysy. — Otrzymawszy szkicowo nakreślone plany i wykazy kosztów budowy — kombinuje, która z firm najtaniej oferuje. — Zazwyczaj nie zaprasza do tej czynności zawodowo wykształconego i należytą praktykę posiadającego gorzelnika, co najwyżej — poradzi się jednego i drugiego sąsiada, takiego samego jak on encyklopedystę — no i decyduje wybór planu i kosztorysu według swego własnego upodobania.

Od czegoż są firmy fabryczne, renomowane, z ich inżynierami? — „Skoro gorzelnię wybuduję i urządzę, to pomyślę o przyjęciu możliwie najtańszego gorzelnika" i — zakonkludowawszy w ten sposób — rozpoczyna budowę. Urządza rzeczywiście gorzelnię, wyglądającą na oko gustownie, postępowo, a co najważniejsze tanio wystawioną, z czego chlubi się głośno w kółku sąsiadów.

Wykończywszy budowę — przyjmuje dopiero gorzelnika pierwszego lepszego, jaki się nadarzy i żąda, aby w nowej gorzelni wykazał mu wydatki, co najmniej 60 odsetkowe.

Zaraz w początku kampanii pojawiają się w urządzeniu maszyn i przyrządów, w rozkładzie lokalów i w stosunku ich wielkości ogromne braki i niedogodności. — Jedne lokale zaciasne, inne znowu za obszerne, niewłaściwie rozpołożone, kanalizacya wadliwa, maszyny źle ustawione i zmontowane — a często źle dobrane i przystosowane, kocioł parowy za słaby, parnik zaciasny, hołowiczarnia za mała, zimna i wilgotna, słodownia zupełnie nie odpowiadająca potrzebie — słowem wszędzie brak właściwego stosunku i proporcyi, brak praktycznie zawodowego zmysłu.

W źle urządzonej gorzelni, chociażby świeżo wykończonej, nie można osiągnąć dobrych wydatków, a tem samem produkcya spirytusu wypada w niej — za drogo.

Zaraz w pierwszej kampanii często okazuje się potrzeba zarządzenia niejednej rekonstrukcyi — a że wydatki spirytusu okazują się za małe, a więc całą winę zwala się na gorzelnika, bo nie umie prowadzić gorzelni nowo, postępowo urządzonej i dlatego wynajduje w niej różne wady w celu usprawiedliwienia swej nieudolności.

Dopiero po jednej, drugiej lub trzeciej kampanii, kiedy już gorzelnia zmieniła cały szereg kierowników technicznych, przychodzi nareszcie właściciel do przekonania, że budowa i urządzenie zostały z fuszerowane, że potrzeba koniecznie wyłożyć znowu kilka tysięcy na rekonstrukcyę.

Czy ów właściciel dużo oszczędził na przyjęciu gorzelnika dopiero po ukończeniu gorzelni? — A przecież, gdyby zdolnego zawodowca miał już w czasie budowy — byłoby wszystko wzięło inny obrót, byłyby od razu i budowa i urządzenie wypadły dobrze, przez co oszczędziłby sobie znaczną część kosztów budowy, straty na produktach, kosztownej rekonstrukcyi późniejszej i w końcu mnóstwo różnych kłopotów i nieprzyjemności.

Podobnie dzieje się u nas z rekonstrukcyą gorzelń przeobrażanych ze starego systemu na modłę postępową. — Bardzo wielu właścicieli przyjmują gorzelników sezonowych, bo ci są tańsi, a i rozejść się z nimi łatwiej, nie posiadają więc u siebie zawodowca, znającego stosunki miejscowe i potrzeby gospodarstwa. — Naraz właściciel majątku po lepszych urodzajach, po korzystniejszem spieniężeniu płodów lub kawałka lasu, albo po otrzymaniu, shedy postanawia wyrzucić z gorzelni stare graty i przeobrazić ją na nowoczesną, postępową. Rozpoczyna się zatem pogoń za tanimi kosztorysami, firmy fabryczne licytują się na zniżkę, aż wreszcie najtańsza otrzymuje wykonanie rekonstrukcyi. — I tu powtarza się jota w jotę to samo, co przy budowie nowych gorzelń. — Bardzo często już w czasie przebudowy, właściciel fantazyjnie zmienia plany urządzenia, przez co powoduje najniepotrzebniej podwyżkę kosztów, mimo że niczego nie ulepszył.

W taki to sposób corocznie idą na marne w gorzelniach galicyjskich krocie, dlatego, by na gorzelnikach oszczędzić przypuściwszy — kilkanaście tysięcy.

W dzisiejszych czasach tak wiele namnożyło się firm fabrycznych, rzekomo specyalnie urządzających gorzelnie, że zachodzi wielka trudność w zrobieniu pomiędzy niemi wyboru, albowiem wszystkie rozgłośnie reklamują swoje wyroby i wszystkie formalnie przelicytuwują się w obniżaniu kosztów budowania i urządzania gorzelń.

Tylko wytrawny znawca zawodowy, tylko fachowiec często mający do czynienia z różnego rodzaju wyrobami urządzeń gorzelnianych, może ocenić prawdziwą ich wartość w zastosowaniu praktycznem; tylko rada tych ludzi może uchronić właścicieli od niemiłych, kosztownych i kłopotliwych rozczarowań.

Zaślepione sknerstwo w sprawach racyonalnego prowadzenia gospodarstw rolnych i przemysłów rolniczych, błędne pojęcie oszczędzania na rzekomo przedwczesnem przyjmowaniu kierowników lub przez przyjęcie ludzi ograniczonych, nie mających należytego pojęcia o wiedzy zawodowej, rozpowszechniły się pomiędzy właścicielami ziemskimi w Galicyi w sposób prawdziwie zaraźliwy; — nie dziwić się też, że gospodarstwa, gorzelnictwo i w ogóle większa własność z roku na rok podupadają.

Dobrze mowi stare przysłowie: „Skąpy dwa razy traci“ — „tanie mięso...“ itd.

F. G.

Wrażenia sprawozdawcy ze Zgromadzenia gorzelników.

Tegoroczne Walne Zgromadzenie członków Polskiego Towarzystwa gorzelniczego — chociaż odbyło się z powagą i taktem—miało przecież cehę jakiegoś rozdwojenia się szczupłej gromadki na dwie partie. Stronnictwa istnieją zawsze w organizacjach zbiorowych, ale partje te zakreślają sobie otwarcie i jawnie cel i sposób postępowania, zwalczają się wzajemnie równą bronią i wypowiadają sobie zarzuty do oczu.

Jest nas w Towarzystwie mała garstka, jednak przy poczuciu jedności, przecież moglibyśmy coś zdziałać dodatniego. Niestety na nic przydadzą się gorliwe wysiłki chętniejszych do pracy, jeżeli rozdwojenie, i nieufność rozdzieli nas na dwa obozy, walczące ze sobą nie o przekonania, zasady lub wybór drogi do postępowania naprzód, ale tylko o wpływy osobiste i o postawienie „na swojem“.

Tem gorzej, iż zwalczamy się nie występując z uchyloną przyłbicą lecz „krytym sztychem“, przez rozszerzanie pogłosek, zjadliwe krytyki lub uwagi wypowiadane

sobie „na ucho“. — Natomiast na zgromadzeniu atakuje się bezwzględnie wszystko, co pochodzi od osoby będącej głową i sternikiem dotychczasowego kierunku.

Gdyby jeszcze można powziąć przekonanie, że wojujący zdołają nadać sprawie ogólnej pomyślniejszy obrót, że sami pracować będą gorliwiej i skuteczniej dla dobra drugich, toby to uspakajało troskę o całość i rozwój naszej instytucyi.

Panowie! zechciejcie pamiętać, iż tylko jedność i szczerość w postępowaniu wzmocnią nasz związek i rozwinąć mu się pomogą. Dobro wspólnej sprawy niechaj będzie hasłem naszem, a uboczne względy i niesnaski wtedy znikną na zawsze.

Krążące ubocznie gadaniny, były powodem rezygnacyi przewodniczącego, — czyż nie szkoda tyle drogiego czasu, na załagodzenie przesilenia zużytego?

I o nasze uszy wiele plotek obija się, alboż godziwą rzeczą byłoby szerzyć je dalej lub dochodzić źródła, skąd one wyszły?

Taką czynność zostawmy właściwym, zdeklarowanym plotkarzom i plotkarkom — prawda i szczerość nie obawiają się podstępnych ataków.

Rozmaitości.

Statystyka wyrobu spirytucu w Niemczech wykazuje, że w maju br. wyrobiono 302.911 H. czystego alkoholu (w maju r. 1904 wyrobiono 301.841 H.). — Po opłaceniu podatku konsumcyjnego pozostało 187.330 H. w wolnym obrocie od podatku (w maju 1904 r. 180.930 H.).

Do celów przemysłowych użyto wolnego od podatku spirytusu 113.123 H. (w maju 1904 r. 111.877 H.).

Wywieziono za granicę 1306 H. (w maju 1904. r. 2399 H.).

Pozostało pod kontrolą skarbową w składach i rafinerjach z dniem 31 maja b. r. 1,285.583 H. spirytusu (z końcem kwietnia 1905. r. było 1,258.802 H., a w końcu maja 1904. r. 1,191.333 H.).

Te cyfry wykazują w porównaniu z rokiem ubiegłym małe zwiększenie się konsumcyi alkoholu, zarówno jak i podwyższenie się zużytkowania go do celów przemysłowych.

Warunki sprzedaży spirytusu stałego. „Chemik Polski“, wychodzący w Warszawie podaje w Nrze 24. następujące urzędowe zarządzenie: Cyrkularzem (Nr. 1263) z dn. 21 listopada (n. st.) 1904 r. ustanowiono cenę conajmniej 45 kop. za funt spirytusu stałego, wyrabianego w fabrykach prywatnych. Ze względu jednak, jak to doświadczenie wskazało, że powyższa cena minimalnajest jeszcze na zbyt wysoka i nie pozwala na szersze rozpowszechnienie spirytusu stałego, przeto ministeryum skarbu cyrkularzem (Nr. 1355) z dnia 30 maja (n. st.) 1905 r. zmniejsza tę cenę do 35 kop.

Jednocześnie ministeryum postanowiło: 1) aby na każdem pudełku ze pirytusem stałym oznaczone było: a) firma, w której spirytus stały przygotowano, b) ilość zawartego w pudełku spirytusu stałego i c) cena spirytusu stałego oraz naczynia, jeżeli to ostatnie przyjmowane jest z powrotem.

2) Z fabryk i zakładów, wyrabiających spirytus stały z denaturowanego pobierać się ma od 14 lipca (n. st.) r. b. opłatę patentową w wysokości, ustanowionej dla zakładów produkujących lakiery, politury, perfumy i oleje świetlane.

3) Od osób, sprzedających spirytus stały po cenie niższej, niż 35 kop za funt, odbierać się ma pozwolenie na kupno spirytusu denaturowanego.

Miasto bez napojów spirytusowych. Niema chyba na całem świecie idealniejszego miejsca pobytu dla abstynentów, jak w mieście Helfingsfor. Począwszy od 14-go czerwca b. r. są tam wszystkie restauracye zamknięte.

Stało się to z następującego powodu: — Władza miejska postanowiła handel spirytusowemi napojami powierzyć jako wyłączny monopol akcyjnemu towarzystwu w tym celu zawiązanemu. — Wskutek protestu miejscowych handlarzy win, szynkarzy i restauratorów zniósł uchwałę reprezentacyi miejskiej gubernator prowincyi. — Od rozporządzenia gubernatora zgłosiła gmina odwołanie do senatu, gdzie ta sprawa oczekuje rozstrzygnięcia.

Termin dotychczasowych posiadaczy konsensów na sprzedaż napojów spirytusowych upłynął na ich upoważnienia w dniu 14 czerwca b. r. — zatem właściciele tych konsensów postanowili w tymże dniu swoje lokale zamknąć. — Hotele pozostałe otwarte lecz nie mogą żadnych napojów gorących sprzedwać.

Wszyscy handlarze win i napojów spirytusowych postanowili wejść w układy z gminą, by mogli dalej swój proceder wykonywać.

Sprawozdanie targowe.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia 1. lipca 1905. Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. — Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·— do 810. Pszenica na terminy 6·75 do 7·—. Żyto gotowe 6·10 do 6·25, żyto na termina 5·50 do 5·75. Owies obroczny gotowy 7·10 do 7·30. Owies obroczny na terminy 5·75 do 6·25. Jęczmień pastewny

6·75 do 7·25, jęczmień browarniany 6·25 do 6·50. Rzepak 9·75 do 10·25. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·25 do 9·25. Wyka 11·50 do 12·50. Bobik 7·— do 7·25. Hreczka 8·75 do 9·50. Kukurudza nowa 7·25 do 7·50, kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel nowy za 56 kilo 150·— do 170·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 40·— do 60·—, koniczyna biała 50·— do 60, koniczyna szwedzka 45·— do 65·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od **37·50** do 37·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·—, do —·— spirytus paritas Tarnopol ekskontygen. 25·25 do 25·50

Jedynie co do gotowej pszenicy usposobienie lepsze, ceny innych artykułów notują niezmiennie.

Od Administracyi.

Z uwagi, że pierwsze półrocze wydawnicze już minęło, że 30 prenumeratorów zalega z należytością za „Gorzelnika“ jeszcze za II. III i IV kwartał 1904 r. — a nadto za I i II. kwartał roku bieżącego, dalej, że 70-ciu prenumeratorów nie uiściło jeszcze za r. 1905. należności — bądź za I. bądź za II. kwartał lub też za oba razem — w końcu z uwagi, że takie postępowanie jest i krzywdzące i nielicujące z honorowem wypełnieniem przyjętych zobowiązań, — **prosimy usilnie o wyrównanie przedewszystkiem zaległości**, a również i o nadesłanie przedpłaty na II. półrocze względnie na III. kwartał.

W tak trudnych warunkach wydawniczych zasługuje chyba swojski organ zawodowy na słusznie należące mu się poparcie u swoich.

Wkładki zechcą członkowie Towarzystwa przesyłać teraz do nowo obranego skarbnika **p. Franciszka Latawca w Siebieczowie, o. p. Moszków.**

Wolne posady:

Gorzelnika rocznego, zdolnego i młodego kawalera, poszukuje się do większej gorzelni. Wrocie zajętym będzie w kancelaryi zarządu. Płaca roczna 1000 Koron, mieszkanie, opał i światło.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Gorzelnika“.

Zarząd dóbr Rogóżno p. Ożomla, poszukuje **gorzelnika.** Umowa roczna. Posada do objęcia **zaraz.** Zgłoszenia pisemne.

Gorzelnia systemu Pauksza przyjmuje **na praktykę kampanii 1905/6.**

Zgłoszenia pisemne przyjmuje kierownik gorzelni Państwa Bołszowce p. loco.

Gorzelnik i ukończony **uczeń niższej szkoły rolniczej** znajdą umieszczenie w majątku z gorzelnią nowego systemu. Zgłoszenia listownie pod lit. K. K. poste-restante Rajtarowice.

Poszukują posady:

Praktykant gorzelniany poszukuje posady pomocnika od 1 lipca 1905. Zgłoszenia pod adresem: M. Reiser w Żniatynie p. Hulcze.

Gorzelnik, lat 33, stanu wolnego, z kilkunastoletnią praktyką, dokładnie obznajomiony z wszelkiemi aparatami, szczególnie Pauksza, z dobremi poleceniami, z egzaminem rachunkowości państwowej, poszukuje posady. Może objąć posadę rachmistrza lub buchaltera we większym Skarbie razem z gorzelnią. Zgłoszenia do Administracyi „Gorzelnika“ pod F. S. 43.

Poszukuję posady gorzelnika od 1 lipca 1905 za umową roczną. J. Goldenberg, kierownik gorzelni. Żniatyn p. Hulcze.

Gorzelnik kawaler z chlubnemi świadectwami obznajomiony z wszelkiemi aparatami poszukuje posady. Zająć się także może gospodarstwem i rachunkowością. Zgłoszenia: J. W. Poste-restante. Sokal.

Adres skarbnika Polskiego Towarzystwa Gorzelniczego:

Latawiec Franciszek w Siebieczowie o. p. Moszków.